
МОЛОДОЙ ГЕОГРАФ
Mano • N:1

MŁODY GEOGRAF

ILUSTROWANE WYDAWNICTWO KOŁA KRAJOZNAWCZEGO IM. PROF. LUDOMIRA SAWICKIEGO, UCZNIÓW PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM IM. KRÓLA STANISŁ. LESZCZYŃSKIEGO W JAŚLE.

Zeszyt 9. Luty 1934.

TREŚĆ:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: JASŁO, PAŃSTWOWE GIMNAZJUM.

REDAKTOR: PROF. JÓZEF STAŚKO.

Czcionkami Zakładu Graficznego BRACI SKRUDLIK W JAŚLE — Targowica 9.

Święta Bożego Narodzenia i jego zwyczaje w Polsce.

Święta Bożego Narodzenia to najprawdziwsze ze wszystkich świąt owiane sentymentem serdecznych wspomnień i nastrojem domu rodzinnego. Obchodzi się je uroczyście i każdy pragnie dnie te spędzić w gronie osób mu najbliższych. Święta te obchodzi się na pamiątkę narodzenia się Chrystusa w stajence betlejemskiej.

Święta Bożego Narodzenia są związane z różnemi zwyczajami i wróżbami, które w każdej okolicy mają swoje specjalne cechy, budzące w duszy miłe wspomnienia spędzonej radośnie wigilji przy stole wigilijnym i drzewku. Zwyczaje, wierzenia i wróżby, których bogactwo wyróżnia te od innych świąt, a które sięgają początkiem bardzo dawnych czasów — warto poznać.

Jednym z głównych zwyczajów jest opłatek, który już na wiele dni przed świętami roznosi po domach organista. Opłatki są układane w paczki i opasane kolorowym paskiem papieru. Najgrubszą paczkę wręcza organista rodzicom, a mniejsze daje dla dzieci i służby. W każdej paczce znajdują się opłatki kolorowe: żółte, niebieskie i czerwone — na „światy", i ozdoby choinkowe. Organista otrzymuje za to gotówkę lub jaja, słoninę, ser, kiełbasę, zboże i chleb.

Post zwany adwentem jest przygotowaniem do świąt, a ostatni jego dzień „wigilja" jest bardzo bogaty w zwyczaje.

Dzień ten upływa na poście, którego każdy Polak przestrzega. Wieczorem przed wieczerzą izbę, w której ma się ona odbyć, upodabniają do stajenki betlejemskiej. Rozpościerają słomę na podłodze i na ławach, a w niektórych domach obijają słomą ściany i powałę. W kącie izby stawiają snop zboża niemłóconego. Na środku stołu rozpościerają siano a na niem kładą opłatki, ma to przypominać, że Pan Jezus urodził się w żłóbku na sianie. Wszyscy obecni przed wieczerzą odmawiają modlitwy, każdy osobno, albo przewodzi wszystkim gospodarz domu. Po modlitwie bierze gospodarz opłatki i łamie się pierwszy z innymi, składając sobie wszyscy wzajemne życzenia.

Po złożeniu sobie życzeń gospodarz raczy obecnych wódką lub winem. Potem wszyscy zasiadają do stołu i rozpoczyna się kolacja a raczej obiad, gdyż obiadu w ten dzień nie gotują. Jest zwyczajem, że wieczerzę zaczynają z pokazaniem się pierwszej gwiazdy na niebie. Prawie wszystkie potrawy są gotowane na oleju. Ponieważ Pan Jezus miał dwunastu Apostołów, do stołu podaje się dwanaście potraw. Na stole zjawia się „kutia"; jest to potrawa z pszenicy oczyszczonej z łupy, zaprawiana makiem, miodem i cukrem. Potem grzyby z chlebem i zupą, pierogi, groch, żur, kasza ze śliwami, strudel z jabłkami, kompot z suszonych owoców, gołąbki z ryżu i grzybów. Do tych potraw w niektórych okolicach dodają jeszcze niektóre ryby jak: karpie, śledzie i moskale. Trochę z każdej potrawy zostawia się dla bydła, któremu gospodarz po kolacji zanosi pozostałe potrawy. Jest zwyczaj, że wieczerzę zaczyna najstarsza osoba na niej się znajdująca, ponadto wierzą, że kto poza sobą niema cienia, będzie żył bardzo krótko, lub przeciwnie, długo, jeżeli ma cień długi.

W wielu miejscowościach spożywa ludność potrawy wigilijne z jednej misy. Pod misę podkładają opłatek. Po spożyciu każdej potrawy patrzą, czy opłatek przylepił się do dna misy. W danym razie ma to oznaczać, że na to, z czego ta potrawa została sporządzoną, będzie w przyszłym roku urodzaj.

Po skończonej wieczerzy wszyscy kolędują przy drzewku.

Gospodarz zanosi bydłu opłatek i pozostałe resztki z wieczerzy. Daje je bydłu a ciekawi włażą pod żłób tak, by ich bydło nie zobaczyło, i czekają rychło bydło zacznie po ludzku rozmawiać. Gdy tej ludzkiej mowy doczekać się nie mogą, opuszczają stajnię myśląc, że bydło ich zwęszyło i dlatego nie rozmawiało.

W dniach Świąt Bożego Narodzenia stoją w domach choinki (drzewka). Ozdobione są cukierkami, jabłkami lub złocistemi pomarańczami, szklannemi choinkowemi ozdóbkami, ciastkami i różnemi łakociami. Ma ono przedstawiać narodzenie Chrystusa Pana. Po skończonej wieczerzy płoną na choinkach świeczki, których światło blaskiem swym otacza ciemne gałązki i odbija się w szklistych świecidełkach. Oczy dziatek uśmiechają się do miłego widoku. Wszyscy obecni przy choince śpiewają kolendy: „Wśród nocnej ciszy", „Gdy się Chrystus rodzi", „Anioł Pasterzom mówił", „A wczora z wieczora", „W żłobie leży" i wiele innych. Choinkę trzyma się do święta Nowego Roku lub do Trzech Króli. Po tych dniach rozbiera się choinkę, a cukierki, ciastka, jabłka i łakocie dzieci smacznie zajadają.

Małym dzieciom mówią rodzice, że drzewko przynosi aniołek. Aniołek ten przynosi także różne podarunki na „Gwiazdkę", składając je pod drzewkiem. Drzewko ubiera się przed wigilją, a małym dzieciom pokazuje się je dopiero po wieczerzy.

Do godziny dwunastej spędzają tak czas, o której to godzinie odbywa się msza, na pamiątkę narodzenia się Chrystusa Pana t. zw. „Pasterka".

Same święta upływają na ogólnej radości i są pełne różnych zwyczajów.

Podanie mówi, że kto w pierwszy dzień świąt myje się w wodzie, do której wrzucono pieniądz, będzie zdrowy jak pieniądz, a gdy go wodą skropią, będzie wytrwały. Do zwyczaju tego dnia należy również schodzenie się krewnych w jednym domu, gdzie składają sobie życzenia, dzielą się opłatkiem, śpiewają przy drzewku kolędy i ucztują zarazem.

W dawnych czasach był u nas zwyczaj godzenia służby rocznej na św. Szczepana. Stąd powstało przysłowie: „Na świętego Szczepana, kto co rok zmienia pana, zła na nim sukmana“, co miało oznaczać, że sługa corocznie zmieniający pana, niczego się nie dorobi.

W Polsce był zwyczaj, że w dzień św. Szczepana w kościele przy święceniu owsa obsypywano się nim, niby na znak, że św. Szczepana obsypano kamieniami, a czyniono to jeszcze więcej po mszy św. przed kościołem. Przysłowie mówi, że „Na świętego Szczepana błoto po kolana“, co wskazuje, że w tym czasie jest zazwyczaj odwilż.

W dzień ten wysprzątuje się wszystkie domy. Ze słomy rozrzuconej na ławach i podłodze robią powrósła, któremi obwiązuje się drzewka. Zwykle dziaduś albo ojciec idzie do sadu, a z nim idą dzieci gromadą. Dziaduś niesie ze sobą ostry topór, a dzieci niosą powrósła. Tak przychodzą do młodych drzewek, które jeszcze nie miały owoców. Toporem ścina się nieco kory, wspiera się głową o pień i cicho pyta:

Rodzić będziesz, czy nie będziesz,
Na jesieni owoc słodki?
Pytam ciebie poraz pierwszy,
Jak nie będziesz, to cię zetnę!

Dzieci odpowiadają za to drzewko:

Nie ścinajcie, gospodarzu,
Będę kwitło kwiateczkami,
Jako niebo gwiazdeczkami.

To powtarza się trzy razy. Drzewina przez usta dzieci obiecuje owoców jako kropel w morzu, a za trzecim razem obiecuje dziesięć korcy i w kożuszek. Wtedy dziaduś mówi:

Trzykroć rzekłoś — prawda żywa,
Powrósełkiem cię okrążę,
Z przyrzeczeniem tem cię zwiążę.

Tak obchodzą cały sad i wiążą w ten sposób każde drzewko.

W ten dzień dziewczęta wczas rano wychodzą na pole i głośno wykrzykują, słuchając echa, z której strony przyjdzie ich przyszły mąż.

Ze świąt Bożego Narodzenia prorokowano, jaki będzie urodzaj i jaka pogoda w przyszłym roku.

Mówiono:

Na wigilję każdego, choćby
wroga, w dom przyjąć należy.

Mroźne gody — będą wczesne wody,
A jak słota — to nie rychło doczekasz się błota.

A jak na Gody klap, klap. klap,
To na Wielkanoc mróz za nos cap.

A jeśli na Gody zielono, to na Wielkanoc
Śniegu będzie za kolano.

Wigilja piękna i Jutrznia jasna,
Będzie stodoła ciasna.

Koło świętej Ewy,
Noś długie cholewy.

Inne przypowieści zaś głoszą:

Na Boże Narodzenie
Przybyło dnia na kurze stąpienie.

Zielone Boże Narodzenie, a Wielkanoc biała,
Z pola pociecha mała.

Mówiono też:

Śnieg w Boże Narodzenie, gdy na sady spadnie,
Kwitnąć bedą obficie, to i prostak zgadnie.

Jeśli pola zielone, gdy się Chrystus rodzi,
W Zmartwychwstaniu śnieg z mrozem kołaczom przeszkodzi

Inne przysłowia o św. Szczepanie powiadają:

Na świętego Szczepana,
Bywa błoto po kolana.

Na święty Szczepan,
Każdy sobie Pan.

Nie udawaj bardzo pana,
Niedługo będzie świętego Szczepana.

Jeżeli wróżby te sprawdzą się, to rok przyszły będzie pomyślny.

Marjan Naydo, IV b

Z REGJONU JASIELSKIEGO.

Zarys monografji wsi Wolica.

Wolica jest położona na niewielkiem wzniesieniu. Od południa graniczy z Łaskami, od północy z Hankówką, od wschodu z Gąsówką i od zachodu ze Sobniowem. Oprócz tego od południa graniczy także z lasem. Wieś tę możnaby podzielić na 3 części, a mianowicie: środek wsi, część północną i część południową. Część środkową możnaby zaliczyć do typu ulicówek, ponieważ domy stoją wzdłuż drogi prowadzącej ze Sobniowa do Gąsówki, część północną łańcuchówką, a część południową wsią samotniczą. Wieś jest kształtu prostokąta ciągnącego się na 1½—2 km i ma 58 domów mieszkalnych z tego zaledwie 2 jest murowane.

Domy są przeważnie z drzewa. Domów krytych blachą wieś Wolica nie posiada. Domy są budowane bez podmurówki czyli fundamentu, tylko są na rogach domów duże kamienie, na których opiera się cały budynek. Po bokach starodawnych domów wystają długie węgła. Chaty są bardzo niskie. Drzwi mają najwyżej do 1·70 m wysokości, a okna 70 cm. Długość chaty nie przewyższa 10 m, a szerokości 6 m. Ściany domów są cienkie, szczególnie najstarszych. Są także w Wolicy cztery domy t. zw. kurne. Domy te składają się z sieni, świetlicy, komory, alkierza, stajni i chlewa. W ścianach dawniej nie było okien, dopiero kilka lat temu w ścianach powyrzynano okna o długości 60—70 cm i szerokości 30—45 cm. Dawniej chlew i stajnia znajdowały się w świetlicy, jednak z biegiem czasu zaczęto je przenosić na pole koło domu. Na ścianach tych domów jest pełno sadzy i prochu, a przez dach wydostaje się dym, czasem i iskry z ognia, dlatego na wsi są często wielkie pożary.

Na jeden dom przypada 7—8 mieszkańców. Ogólna liczba mieszkańców wynosi 464. Z tego jest także jedna rodzina wyznania mojżeszowego, licząca 7 mieszkańców.

Ludność ta należy do typu prasłowiańskiego t. j. średniogłowy, ciemnoblond, piwnooki, niskorosły, o średnich nosach. Ludzie wsi Wolica mówią językiem wiejskim. Język ten posiada wiele słów bardzo niezrozumiałych, a zarazem dziwnych np.: chodź, po wiejsku znaczy pódź, np.: nóż składany po wiejsku znaczy kopacka i t. p.

Ludzie tej wsi, którą opisuję, ubierają się starą jeszcze modą, szczególnie ludzie starsi. Nie lubią nadzwyczaj błyskotek, pierścionków, kolczyków i t. d. Jedynie do stroju wiejskiego są w pierwszym rzędzie potrzebne korale i to jak najwięcej. Gdy stara jakaś kobieta idzie do kościoła, ubiera się jak najlepiej. Na nogi wdziewa skórzane buty z wysokiemi cholewkami lub częściej buty z cholewami. Pończoch czy skarpetek mężczyźni ani kobiety nie używają. Okrycie kobiety stanowi t. zw. halka czyli długa koszula, na halkę wdziewa długą koszulę, na koszulę daje się spodnicę i fartuch lub t. zw. zapaskę długą po kostki. Oprócz tego wdziewa krótki surdut wyszywany w kwiaty.

Na surdut ubiera się grubą i dużą chustkę, a na głowę małą chustkę t. zw. pled, albo cienką chustkę. Całkiem inaczej ubierają się teraz młode dziewczęta. Noszą one półbuciki, pończochy nieraz dosyć drogie, spódniczkę długą najwyżej za kolana i reszta stroju jest całkiem podobna do stroju miejskiego.

Na wsi istnieje wiele nazw narzędzi i sprzętów domowych np. po wiejsku kagonek oznacza lampę wiszącą, kopacka (nóż składany), ślubanek (łóżko składane), kanfina (nafta), okowita (wódka 95%), bida (sprzęt służący do wożenia snopków), patycki (zapałki), dzieżka (dzieża do chleba), przetak (sito do siania mąki), cebrzyk=pótnia (naczynie służące do noszenia wody), kopocz (naczynie służące do zwalania nawozu) i t. d.

Oprócz tego w Wolicy istnieje wiele nazw pól, łąk i t. d. jak np.: Psikówka, Zakrzaki, Zapłocie, Zabłocie, Przeczka, Berdechów, Kliniec i t. d. Rozwojowi rolnictwa tej wsi, którą opisuję, sprzyjają przedewszystkiem warunki naturalne wsi. Okolice Wolicy są dość górzyste, a tylko sama wieś leży jakby w kotlinie. Na obszarze Wolicy są jednak bardzo małe wzniesienia. Jest tu także wiele nieużytków jak np. fosy, rowy, łąki bagniste i t. d. Także warunki klimatyczne sprzyjają rozwojowi rolnictwa. Zimy bowiem nie są zbyt ostre, a lata niezbyt gorące. Opady atmosferyczne są wystarczające. Wreszcie wioska ta posiada prawie wszystkich ludzi zamiłowanych i przyzwyczajonych do pracy na roli. W warunkach już napisanych rolnik w Wolicy wyzyskuje dosyć ziemię, albowiem z ha pola zbiera teraz przeciętnie 17—18 q pszenicy, jęczmienia i owsa, a 16—17 q żyta. Pole zmienia się w następujący sposób np. ugór najpierw musi się powieść nawozem oborowym, następnie przyorać nawóz i zasiać pszenicę. Na rżysko pszeniczne orze i sieje się żyto, potem koniczynę, wreszcie jęczmień. Gdy ziemia zostanie już zupełnie wychudzona, zasiewa się owies. Na wiosnę daje się na rżysko owsiane nawozu, przyorywuje się go i sadzi się ziemniaki. Oprócz rolnictwa rozwija się słabo w Wolicy szewstwo, blacharstwo, krawiectwo, kowalstwo, a oprócz tego mieszka tu kilku kaflarzy i kolejarzy. Szewstwo w Wolicy stoi bardzo nisko, albowiem szewców jest zaledwie siedmiu i niema im kto dostarczać obuwia do naprawy, albowiem wioska jest bardzo mała. Podobnie stoi krawiectwo i blacharstwo. Krawców i krawczyni jest sześciu, a blacharzy pięciu. Jest to wina ludności szczególnie starszej, która jest bardziej przywiązana do blacharzy żydów w mieście niż do swojej rodzinnej wsi, ponieważ zdaje im się, że w mieście dostaną wszystko taniej o połowę. Lepiej znacznie mają się kowale i kaflarze, albowiem mają więcej pracy i zamówień w miastach sąsiednich. Kowali w Wolicy jest trzech, a kaflarzy czterech. Najlepiej w Wolicy mają się kolejarze, których jest czterech.

Oświata w Wolicy jest w stanie opłakanym, ponieważ prawie 1/4 mieszkańców nie umie czytać ani pisać, szczególnie ludzie starsi. Jest to wina gminy, która powinna się zająć budową gminnej szkoły. Z chwilą odzyskania niepodległości stan oświaty podniósł się znacznie. Wieś Wolica obecnie jak i dawniej nie posiada szkoły. Dzieci uczęszczają do szkoły do Sobniowa lub do Czełuśnicy położonej o 2 km od Wolicy. Choć wszyscy mieszkańcy wsi

Wolica składają do gminy pieniądze na budowę szkoły, jednak ta nie była w stanie postawić szkoły gminnej, jest to tylko niedbalstwo czy niezaradność zarządu gminnego. Oprócz tego w Wolicy niema żadnego kościoła ani sklepu. We wsi Wolica istnieją obecnie 4 kapliczki i jeden krzyż. Z tego 3 kapliczki są własnością gminy, jedna kapliczka i krzyż jest własnością folwarku w Wolicy. Kapliczki te budowane są z kamieni lub nowsze z cegły. Jednak są dosyć ładne i silne. Kapliczki te stoją pomiędzy olbrzymiemi lipami lub dębami.

Ludzie Wolicy są bardzo zabobonni np. gdy słońce zajdzie, nie można u nich nic kupić, albowiem wierzą, że gdy sprzedadzą coś wieczorem, to krowy im się popsują to znaczy, że im nie będą dawać mleka lub wyzdychają. Gdy kot przejdzie drogę przechodzącemu człowiekowi, spotka go jakieś nieszczęście. W dzień św. Wojciecha nic nie pożyczają, aby cały rok nic nie pożyczać. Ciekawe są również zwyczaje świąt Wielkanocnych i Bożego Narodzenia. W Wielki Piątek młode dziewczęta i chłopcy farbują pisanki. Gospodynie zaś przygotowywują wędliny, sery, masła, jajka, chleb, chrzan, ocet i składają to wszystko do kosza. Gdy wszystko ułożą ubierają kosz mirtem. „szparagą" i bibułą, następnie idą do przeznaczonego domu, do którego przyjeżdża ksiądz i święci nagromadzone dary. Gdy ksiądz wchodzi do drzwi domu, wtedy chłopcy ukryci za drzwiami strzelają z kluczów na wiwat. Gdy ksiądz święci dary, także strzelają, ale najwięcej, gdy odjeżdża Po święceniu idą wszyscy do domu. Biorą chleb święcony, obchodzą z nim 3 razy dom, aby ten dom omijało nieszczęście. W Wielką niedzielę idą wszyscy do kościoła z wyjątkiem dzieci. Gdy rodzice pójdą do kościoła pozostałym w domu nie wolno nic jeść, aż przyjdą rodzice z kościoła. Po powrocie do domu jedzą pierwsze śniadanie.

W Wigilję Bożego Narodzenia wieczorem gospodarz domu przynosi jeden snop słomy i wkłada go do kąta. Gdy gwiazda zejdzie, gospodyni podaje potrawy jak np. barszcz, ziemniaki, groch, kapustę, pęcaki, ryż z mlekiem, pierogi z kapustą lub śliwkami i krupy hreczane. Przedtem łamią się jeszcze opłatkiem i składają sobie wzajemne życzenia. Na stół stawia się świeczkę, którą się świeci przez cały obiad wigilijny. Pierwszą łyżkę strawy spożywa gospodarz domu jako osoba najbardziej czcigodna. Po obiedzie każdy modli się. W nocy około godziny jedenastej idą do kościoła na t. zw. pasterkę, która zaczyna się o godzinie dwunastej w nocy. Na drugi dzień rano wszyscy myją się w pieniądzach, aby każdy był zdrowy jak pieniądz. Na obiad schodzą się goście, a gospodarz domu częstuje ich wódką, piwem lub winem własnego wyrobu.

c. d. n.

Kazimierz Wojnicki, Vb.

Żarys monografji wsi Szebnie.

Wieś Szebnie należy do wsi bardzo dawnych. Nazwa „Szebnie“ jest liczbą mnogą, gdyż mowi się, do Szebień, w Szebniach. Nazwa pochodzi od jej założyciela „Sepa“ tj. Józefa. W roku 1105 jest wzmianka o Szebniach w dyplomacie kardynała Idziego, legata papieskiego, następnie w roku 1229 w bulli Grzegorza IX papieża. Szebnie były pierwotnie własnością opactwa Benedyktynów tynieckich. Dopiero w początkach XIV w. stały się własnością prywatną i tak, najpierw są własnością rodziny Szebieńskich herbu Biberstein, następnie przechodzą na własność Rupniowskich, od nich zaś na Skotnickich. W posiadaniu Skotnickich zostały Szebnie do roku 1681. W dalszym ciągu Szebnie stają się własnością Dąbskich, Witkowskich, Moszczyńskich, Bukowskich, a następnie Gorayskich. Parafja Szebnie istniała już w roku 1327.

Wieś Szebnie jest położona na niewielkim pagórku, wynoszącym 283 m. nad poziom morza. Wieś od południa dotyka polany prawego brzegu rzeki Jasiołki i graniczy tu z Dobrucową, na wschód z Moderówką, na północ z Bierówką, Nieplą i Chrząstówką Od Bierówki i Niepli oddziela Szebnie rzeczka zwana Szebnianką Wioska Szebnie jest oddalona od Jasła o 9 km., od Krosna o 15 km.

Szebnie dzielą się na dwie części: górną i dolną — część koło kościoła to górne Szebnie, część poniżej gościńca to Szebnie dolne. Przez wieś prowadzi gościniec podkarpacki, ważny trakt łączący kotlinę jasielską z innemi kotlinami Podkarpacia. Prócz tego gościńca prowadzi jeszcze z Szebni droga powiatowa do Tarnowca, druga do Przybówki przez Chrząstówkę. Prócz dróg powiatowych jest jeszcze kilka dróg gminnych. Na wschód o 2 km. od wioski znajduje się stacja kolejowa Moderówka, zbudowana w roku 1890.

Najwyższym punktem wsi jest pagórek, na którym stoi kościół. Od strony północno-wschodniej od kościoła znajduje się plebanja z wielkim ogrodem owocowym. Na zachód od kościoła, po drugiej stronie drogi powiatowej do Przybówki znajduje się obok drogowskazu stary budynek szkoły powszechnej. Na południe od kościoła stoi organistówka, która jest zarazem szkołą organistów. W zachodniej części wioski stoi ochronka, przed nią znajduje się piękny ogród kwiatowy. Ochronka ta wybudowana została w roku 1913 przez obecnego proboszcza ks. Dutschkę. W północnej części wsi znajduje się cmentarz parafjalny, tuż przed cmentarzem stoi strażnica. Prawie całą zachodnią górną część wsi zajmuje dwór p. Gorayskiego wśród dużego parku. W dolnej części wsi znajdują się stajnie i stodoły należące do dworu. Wszystkie pola aż po Zimną Wodę (tj. na zachód od dworu) są dworskie. Cztery dwory sąsiednie są także własnością p. Gorayskiego (w Moderówce, Zimnej Wodzie, Winnicy, Bierówce). W Szebniach znajdują się jeszcze trzy sklepy i około 260 budynków mieszkalnych.

Piękna jest okolica tej wioski. Rozciąga się stąd daleki widok i tak: w kierunku południowym widać lekko sfalowane grzbiety górskie pokryte

lasami, a na tle tego krajobrazu ciągnie się sznur kominów fabrycznych. W dnie pogodne pod zachód słońca można widzieć dokładne zarysy gór tatrzańskich. Od strony wschodniej zobaczyć można na tle gór odrzykońskich ruiny zamku, licznie odwiedzanego przez wycieczki i turystów. I tak naokoło pasma górskie upiększają i nadają dużo uroku tej wiosce. Niema piękniejszej okolicy dla mieszkańca Szebni nad tę — w której się urodził i gdzie zamieszkał.

Słusznie powiedział jeden z mieszkańców tej wioski, sławny w okolicy z podróży dalekich (bo zwiedził całą Polskę, Niemcy, Austrję i Włochy po kilka razy), że „niema piękniejszych okolic w całym świecie od okolic parafji szebieńskiej". Leży to już w naturze ludzkiej, że ziemia, do której się człowiek przywiązał, ukochał ją, jest mu najmilszą i najpiękniejszą. Wszak każdy chce być po śmierci w ojczystej, rodzinnej miejscowości pochowany.

Wieś Szebnie liczy około 1000 mieszkańców. Na każde gospodarstwo rolne przypada średnio 4 mieszkańców. Ludność trudni się przeważnie uprawą roli (240 gospodarstw rolnych). We wsi jest czterech rzemieślników (2 szewców i 2 stolarzy). Prócz tych rzemieślników niektórzy rolnicy latem trudnią się uprawą roli, a zimą nie mając pracy, obierają sobie jakiekolwiek rzemiosło.

W Szebniach jest trzyklasowa szkoła powszechna o trzech siłach nauczycielskich. Kierownikiem tej szkoły jest p. Bieszkiewicz. Prócz szkoły powszechnej istnieje jeszcze Kasa Stefczyka, założona przez ks. Wł. Sarnę w roku 1908 — kierownikiem tej kasy jest obecny organista p. Schneider. Na terenie Szebni założona została pod patronatem ks. Sarny a przewodnictwem p. Schneidra Ochotnicza Straż Pożarna, orkiestra (dęta), koło amatorskie, chóry kościelne (męski i mieszany) i koło rolnicze.

Bardzo pomyślnie rozwijały się wyżej wymienione koła pod opieką ks. Sarny a przewodnictwem p. Schneidra. Obecnie dalej rozwijają się już pod opieką ks. Dutschki.

Do parafji szebieńskiej należy obecnie siedm wsi: Szebnie, Moderówka, Chrząstówka, Niepla, Jaszczew, Bajdy i Zimna Woda.

Obecnym proboszczem parafji jest dziekan jasielski ks. Dutschka, wikarjuszem zaś jest ks. Dudek.

Kościół parafjalny w Szebniach.

Obecny kościół parafjalny, piąty z rzędu istnienia parafji, wybudowany w roku 1794 przez ówczesnego proboszcza ks. Jakóba Januszowskiego jest drewniany o trzech nawach. Kościół ten poświęcony został w roku 1855 przez ks. biskupa Franciszka Ksawerego Wierzchlewskiego. W roku 1894 staraniem ks. proboszcza Władysława Sarny został powiększony o 70 m^2. Kościół jest bez wieży ze sygnaturką, kryty blachą. Długość kościoła od wejścia do tylnej ściany prezbiterjum wynosi 32 m., szerokość 13 m.

Prezbiterjum zakończone jest połową sześcioboku, okna są prostokątne. Z obydwóch stron prezbiterjum znajdują się zakrystje. Wielki ołtarz pocho-

dzi z roku 1795 w stylu rokokowym, jest biały, złocony, w górnej jego części znajduje się obraz św. Marcina, biskupa turońskiego. W środku ołtarza jest figura Pana Jezusa na krzyżu, a na zasuwie obraz św. Trójcy.

Prócz wielkiego ołtarza są jeszcze dwa boczne (dawniej cztery). Po stronie Ewangelji, poświęcony Matce Boskiej Bolesnej, a po stronie Epistoły, poświęcony Sercu Pana Jezusa z obrazem Najśw. Rodziny. Dwa dawne ołtarze poświęcone były św. Franciszkowi Ksaweremu i św. Antoniemu Padewskiemu, dziś są tylko ich figury. Organ kościelny sprawił ówczesny proboszcz ks. Cyprjan Piotrowski w roku 1845. Przy bocznych ołtarzach znajdują się dwie tablice nagrobkowe Bukowskiego i Skotnickiego. Najcenniejszym zabytkiem kościoła jest monstrancja srebrna, gotycka, pozłacana z roku 1535. Z XVI w. jest zachowany piękny ornat aksamitny, wytłaczany srebrzystemi liśćmi. Dokoła kościoła jest cmentarz otoczony murem. Tuż przy kościele na cmentarzu od strony południowej, znajduje się nagrobek fundatora kościoła ks. Januszowskiego wystawiony w roku 1820 Od strony zachodniej znajduje się drugi nagrobek Aleksandra i Tomasza Goraja z Gorayskich, wystawiony w roku 1801. Przy tym nagrobku stoi dzwonnica. Dzwonnica jest murowana i wysoka, na niej wiszą trzy dzwony (Urban, Antoni, Wawrzyniec). Przy kościele od strony wschodniej stoi ambona. Na cmentarz kościelny prowadzi pięć wejść, do kościoła zaś prowadzą cztery wejścia (główne od północy).

Kaplice cmentarne i krzyże przydrożne.

Oprócz kościoła parafjalnego są jeszcze trzy kaplice cmentarne i kilka krzyżów przydrożnych. Pierwsza największa kaplica wybudowana przez architektę A. Stapfa kosztem kolatora Augusta Korczak Gorayskiego w roku 1894. Druga kaplica mniejsza kosztem Augusta Jordan i Józefy Jordan Stojowskich· trzecia kosztem byłego proboszcza szebieńskiego ks. Cyprjana Piotrowskiego› Wszystkie trzy kaplice uszkodziły kule karabinowe podczas wojny. Prócz tych kaplic na cmentarzu jest jeszcze kilkanaście nagrobków pięknie rzeźbionych i wiele krzyżów.

Na terenie Szebni znajdują się dwa nagrobki przydrożne, jedna kapliczka (św. Jana) i cztery krzyże przydrożne, z których jeden jest wystawiony na pamiątkę bitwy pod Grunwaldem, wystawiony w roku 1925 na miejscu starego krzyża, wystawionego w roku 1910.

Typ domu.

Dom wieśniaka z Szebni składa się z dwóch zasadniczych części, przegrodzonych sienią. Jedna część składa się przeważnie z trzech pokoi i jednej kuchni, druga połowa składa się przeważnie z komory i drewutni Pod domem znajduje się piwnica. W kuchni znajduje się piec kuchenny, piec piekarski, szafa na sprzęty kuchenne, stół i dwie ławki. W pokojach znajdują się meble i szafa z bielizną. W komorze przechowuje wieśniak

zboże wszelkiego rodzaju i różne sprzęty domowe. W drewutni przechowuje drzewo, węgiel i niektóre przyrządy rolnicze. W piwnicy przechowuje ziemniaki, karpiele i buraki. W sieni zaś stoi beczka z kapustą.

Jan Pasterczyk, IV b.

Zwyczaje Bożego Narodzenia w Dobrucowej.

Przedstawię tu kilka ciekawych zwyczajów w Dobrucowej, wsi oddalonej o 10 km na wschód od Jasła.

Zwyczaje Bożego Narodzenia zaczynają się we wigilję. W dzień ten nikt nie pożyczy drugiemu pieniędzy, gdyż przez cały rok nie miałby ani grosza przy duszy. Od samego rana przygotowuje się paszę dla bydła i koni, drzewo na opał i t. p. rzeczy, ażeby na drugi dzień t. j. w Boże Narodzenie nic nie robić, ponieważ byłby to grzech nawet paszę podawać w stajni. Po południu przynosi się do mieszkania snopek żyta, pszenicy, owsa i wiązkę siana. Snopki zboża ustawia się w kątach izby, a siano kładzie się na stół. Ze snopków zboża wyciąga się po kilka słomek i ubiera się obrazy wiszące na ścianach. Słoma i siano mają przypominać Narodzenie Chrystusa w ubogiej stajence, wśród słomy i siana. Po tych czynnościach oczekuje się wzejścia pierwszej gwiazdy. Po ukazaniu się pierwszej gwiazdy zapala się świeczki na drzewku lub przed obrazami i zasiada się do stołu. Przy wzajemnych życzeniach następuje łamanie się opłatkiem. Po łamaniu podaje się pierwszą misę z jadłem, ponieważ obiad musi się składać przynajmniej z dwunastu dań, ze wszystkiego co ziemia zrodziła w ubiegłym roku. (Wigilję tu ludzie nazywają obiadem). Misę kładzie się na siano, a pod misę opłatek, do którego przywiązana jest wróżba. Mianowicie, jeżeli opłatek przylepi się do dna misy, to w przyszłym roku będzie wielki urodzaj tego, co było na misie, jeżeli zaś opłatek się nie przylepi, to w przyszłym roku urodzaju nie będzie. Po obiedzie zbiera się siano ze stołu wraz z resztkami opłatków i dodaje się bydłu, aby było zdrowe i zawsze syte.

Następnie chłopcy kręcą powrósła ze słomy stojącej w kątach izby i przewiązują niemi drzewa owocowe, żeby w przyszłym roku dobrze rodziły, przy wymawianiu następujących słów: „Nie ścinej, nie ścinej, bo będzie rodziła“. (Przewiązywanie drzew owocowych jest racjonalne, gdyż drzewa przewiązywane rodzą więcej owoców, ale zupełnie z innych przyczyn, nie dlatego, że były przewiązywane we wigilję Bożego Narodzenia. Mianowicie powrósła powstrzymują robaki, które na wiosnę idą po drzewie i psują kwiaty a tem samem pomniejszają liczbę owoców. Drzewa mogą być przewiązywane w inny dzień i także będą rodzić więcej owoców od drzew nieprzewiązanych).

Po przewiązaniu drzew nacierają wszyscy swoje dłonie drobną monetą (mówią, że się umywają), ażeby przez cały rok mieć pieniądze i śpiewają kolędy do późnej nocy.

Idąc na pasterkę, bierze się ze sobą trochę prosa do kieszeni, aby się „oświęciło“ w kościele. Po powrocie z pasterki obrzuca się tem prosem gruszę, która w przyszłym roku będzie mieć przez to ogromną ilość owoców. Nazajutrz w samo święto Bożego Narodzenia rano podpala się pod kuchnią święconem zielem, ażeby zacząć dzień świętym czynem. Zwyczaje wyżej wymienione zachowują tylko w niektórych domach u ludzi starszych.

Nowy Rok.

W Nowy Rok chodzą kolędnicy t. zw. „stodroki“. Stodrokami nazywają ich dlatego, ponieważ wszedłszy do domu zapytują się gospodarza czy piekli stodroki. Stodroki są to małe bocheneczki chleba, pieczone osobliwie dla kolędników noworocznych. Kolędnicy noworoczni są to młodzi chłopcy, którzy zbierają się razem, raniutko, gdy jeszcze jest ciemno, chodzą po domach i śpiewają kolędy, żeby coś dostali. Przyszedłszy pod okno domu śpiewają kolędę, poczem wchodzą do domu, a jeden z nich odzywa się temi słowy:

„Na szczęście, na zdrowie, na tyn Nowy Rok,
„piekliście tu stodroki, bochnocki, powiadali nom,
„cyście piekli, cy nie piekli, dejcie chleba krom.
„Zapłaci wom Pon Jezus i tyn świenty Jon“.

Jeżeli zaś wiedzą, w którym domu zabili świnię, wtedy mówią temi słowy:

„Powiadała nom świnia,
„żeście zabili jej syna,
„Na dworze kłaki,
„w komorze znaki,
„panie gospodarzu“.

Jeżeli otrzymają coś od gospodarza lub gospodyni, wtedy dziękują, śpiewając następującą piosenkę:

„Dziękujemy za kolende, gospodorzu panie,
„Niech tu Boskie miłosierdzie w tym domu zostanie,
„Niech tu Jezus i Marjo w tym domu przebywo,
„A niechże ci gospodorzu sfo grzychów ubywo.
„Dziękujemy, dziękujemy, bo już stąd idziemy,
„Już tu wiencej nie bedziemy, aż roczek miniemy“.

Konik i gwiazda.

W wiosce poprzednio wymienionej przechował się zwyczaj chodzenia z gwiazdą i konikiem. Tak z gwiazdą jak i z konikiem zaczynają chodzić w św. Szczepana wieczór. Chodzenie z gwiazdą polega na tem, iż zwyczajni kolędnicy wiejscy przychodzą pod okno, śpiewają kolędę i obracają gwiazdę. Śpiewaniu towarzyszy wiejska muzyka składająca się z kilku skrzypków. Gospodarz wynosi im na pole pieniądze t. zw. „kolędę“, a oni na podziękowanie spiewają jeszcze jedną kolędę.

Chodzenie z konikiem przedstawia się trochę inaczej od gwiazdy. Po przyjściu pod okno i po wyśpiewaniu kolędy gospodarz lub gospodyni zaprasza ich do środka izby. Konik pierwszy ubrany w kwiaty i wstążki wskakuje do mieszkania i tańczy przy muzyce, która tak samo jak przy gwieździe składa się z kilku wiejskich skrzypków. Tymczasem żyd, żydówka, cygan, cyganka, śmierć i djabeł wyprawiają przeróżne figle i żarty, podtrzymując tem stale śmiech wśród widzów.

Zwyczaje poprzednio wymienione zachowały się także w niektórych domach sąsiednich wsi t. j. w Brzezówce, Sądkowej i w Rostokach oprócz zwyczaju obsypywania grusz prosem. Ponadto w tych wioskach oprócz chodzenia z gwiazdą i konikiem zachował się zwyczaj chodzenia z turoniem, z którym zaczynają chodzić także w wieczór św. Szczepana.

Tadeusz Biernacki, VIa.

O lecznictwie wiejskiem w Dobrucowej.

W niektórych wsiach naszego regjonu, przywykli ludzie leczyć siebie i swoje zwierzęta domowe, a szczególnie bydło, własnemi lekami i według własnej wiedzy bez pomocy lekarskiej. Niżej podaję kilka sposobów leczenia ludzi i bydła, które znajdują zastosowanie w wyżej wymienionej wiosce.

Najskuteczniejszemi lekami są zioła rosnące w osobliwych miejscach, a więc zioła rosnące na granicach pól t j. miedzach i w lasach. nigdy zaś zioła rosnące koło drogi, po której wieziono „umrzyka" t. j. zmarłego, gdyż takie zioła mogą jeszcze zaszkodzić choremu. Zioła służące do leczenia muszą być zbierane natychmiast po wschodzie słońca, gdyż później, a najbardziej popołudniu mają ogromną moc czarownice, które chcąc zaszkodzić chorym zaczarowują zioła, a zioła takie zaczarowane nie mają żadnej już wartości lekarskiej. Zioła lekarskie muszą być święcone w święto Matki Boskiej Zielnej lub na Boże Ciało Do ziół tych należy przedewszystkiem dzwonek, centurja, rumianek i macierzanka. Zioła te są najlepszem lekarstwem na bóle, które na wsi często się spotyka, a które płyną z przemęczenia się pracą. Z ziół tych wypija się wywar, a ból ma natychmiast ustać. Rozchodnik służy do leczenia krów, na t. zw. „spuchnięcie wymiączka". Chcąc, aby krowa wyzdrowiała, daje się jej wypić wywar z tego ziela. Kaliną wyparza się maśniczki t. j. do maśniczki wlewa się garnczek wrzącej wody, wrzuca się gorący kamień i gałązki z liśćmi i kaliny. Po chwili wszystko się wyrzuca i płucze się maśniczkę czystą wodą. W maśniczce wyparzonej kaliną robi się masło ładne i czarownice nie mogą go „popsuć".

We wigilję św. Wojciecha t. j. dnia 23 kwietnia daje się bydłu jeść wraz z paszą ziele św. Wojciecha, które rośnie w lasach lub cedzi się mleko przez pok zywy. Jeżeli się tych czynności nie wykona, to czarownice „popsują" krowy, ponieważ w ten dzień mają wielką moc. Także jedna krowa może

„popsuć“ drugą, naprzykład, gdy krowa, która zjadła to ziele chodzi z krową, która tego ziela nie zjadła, to się „popsuje“. Chcąc, ażeby krowa dawała normalne mleko, trzeba iść rano przed wschodem słońca do rzeki do t. zw. „bomboru“ (bombor jest to bardzo głębokie miejsce w rzece), wziąć trochę piany z wody i żeby nikt nie widział, powrócić do domu. Po powrocie obmyć tą pianą krowie dojki, a będzie dawała normalne mleko.

Na rany przykłada się starodawnym polskim zwyczajem liść babki, podbiału lub pajęczynę ugniecioną z chlebem.

Jeżeli ma ktoś różę na twarzy, przykłada się białą chusteczkę, żegna się twarz i spala się kawałki „lnu“ do trzeciego razu, robiąc przy tem znak krzyża.

„Uroki“, które następują przez złe przypatrzenie się jednej osoby na drugą, „odczynia“ się w ten sposób: tłucze się kawałek „zwarzalnego“ kamienia, wrzuca się do wody i tą wodą obmywa się twarz. (Kamień zwarzalny jest to kamień, którym się warzy bieliznę w t. zw. „zworce“. „Zworka“ jest to naczynie drewniane w rodzaju maśniczki. Chcąc, ażeby się puścił brud z bielizny, wkładamy ją do tego naczynia, nalewamy wody i wrzucamy rozgrzany w ogniu kamień. Po wrzuceniu kamienia woda wrze, stąd kamień ten nazywa się zwarzalnym). Z braku zwarzalnego kamienia wyjmuje się koszulę, żegna się ją, popluwa do trzeciego razu i obciera się nią twarz. Po jednej z tych dwu czynności „uroki“ muszą ustąpić po zachodzie słońca.

Jeżeli ma ktoś wielką chorobę, to kadzi go taki człowiek przestrachem, który jeszcze tej choroby nie widział. Gdyby go okadził człowiek, który chorobę tę już widział, to kadzenie niby mu nie pomogło.

Temi środkami i sposobami leczą tylko ludzie starzy, których liczba jest bardzo mała, dlatego, że młode pokolenie wierzy doktorom, gdyż „świat się popsuł i blisko jest koniec świata“, jak mówią starzy. Lecz tych, którzy wierzą w te sposoby leczenia, nie da się odwrócić żadnym sposobem, bo na każdy jeden zarzut stawiają pięćdziesiąt dowodów w dobrych wypadkach.

Tadeusz Biernacki, VIa.

Zwyczaje ludowe w Dobrzechowie.

Na samym początku muszę zaznaczyć, że z powodu położenia wsi Dobrzechowa przy mieście Strzyżowie i gościńcu wojewódzkim bardzo wiele ciekawych obrzędów zaginęło. To, co pozostało, to tylko resztki.

Na Boże Narodzenie przypada kilka ciekawych zwyczajów. We wigilję można spotkać prawie wszędzie choinki. Stół jest pokryty siankiem, które kładzie się również pod stołem. Na środku stołu kładzie się opłatek, potem przykrywa się stół obrusem i znowu kładzie się opłatek. Na tym opłatku stawia się każdą potrawę przed spożyciem. Choinkę przyozdabiają „światami“. Są to dwa (lub więcej) koła, wycięte z opłatków i złożone razem. Taki „świat“ wiesza się na środku powały. Siano ze stołu i z pod stołu

daje się do zjedzenia zwierzętom domowym. Na wieczerzę wigilijną jest podawane dwanaście potraw, przyczem koniecznie musi być barszcz owsiany z pierożkami z grzybami. Resztę niedojedzonych potraw daje się bydłu. Na św. Szczepana święci się owies i bije się nim potem. Teraz już tego zwyczaju bicia się niema. Kościelny po zamieceniu kościoła uzbierał dawniej kilka dobrych miarek owsa. Po domach chodzą chłopcy przebrani za Heroda, śmierć, djabła i anioła, a czasem i żołnierza. Starym pannom robią chłopcy bałwana ze słomy i drzewa i w nocy stawiają go na dachu. Wogóle robią im rozmaite psoty, np. stawiają pod drzwiami konewkę z wodą w ten sposób, by oblała wychodzącego, lub porozbierany wóz, czego sam byłem świadkiem, umieszczają na dachu.

Najwięcej znanym zwyczajem na Nowy Rok jest chodzenie „po szczodrokach". Chłopcy zaopatrzeni w parciane torby chodzą po domach, kolędują i śpiewają wkońcu pieśń:

„Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok,
„Żeby się wam rodziła pszeniczka i groch,
„I żytko, i wszystko, i proso,
„Żebyście tu nie chodzili boso.

Zato dostają „grajcara", kromkę chleba, lub co kto może. Gdy się kto myje, wrzuca pieniądze do wody, by miał je przez cały rok.

Na Trzech Króli święcą kadzidło, myrrę i kredę, którą później pisze się na drzwiach K. M. B. Młodzi chłopcy rysują się zawzięcie kredą po ubraniach. Niejeden zato oberwie w domu od matki pięścią po karku. Po domach chodzą z gwiazdą lub szopką Trzej Królowie. Gwiazda jest poruszana wokoło. Czasem zjawia się „turoń", to jest chłopiec przebrany za jakieś przedpotopowe zwierzę na trzech nogach, o włosach i głowie niby kozła, niby tura. Stwór ten kłapie straszliwą szczęką, pełną białych zębów, którychby mógł mu pozazdrościć sam grizzly, postrach Gór Skalistych. Pamiętam z młodszych lat, że zawsze nabawiał mię ten potwór panicznym strachem. Z turoniem chodzi skaczący ustawicznie djabełek i żyd, który bije powrósłem turonia po grzbiecie. Oprócz nich są także inni kolędnicy, którzy na pożegnanie śpiewają:

„Wiwat, wiwat, już odchodzimy;
„Za kolędę wam dziękujemy;
„Przez Narodzenie Chrystusa,
„Będzie w niebie wasza dusza
Królowała!

Obrzędy weselne w naszej wsi już w 80% zniknęły. Pozostało tylko kilka, godnych zanotowania. Jeszcze ja pamiętam, jak drużki, jadąc na wozach do kościoła, rzucały nam, dzieciom, ciastka zwane „szyszkami". Po powrocie orszaku do domu panny młodej, gdzie odbywa się wesele, witają młodą parę na progu chlebem i solą ich rodzice. Po przywitaniu zjada się

śniadanie, podczas którego gra muzyka. Przy wnoszeniu potraw śpiewają okolicznościowe piosenki np.

„Kasza, mamusiu, kasza z flakami,
„Bedziemy jom jadły, bo pochnie grzybami.

Czasem zaś dokuczają sobie wzajemnie np.:

„Nasza swarzczusia ślicznie się ubrała,
„Wszystko nie we swoje, wszystko pożyczała.

Po śniadaniu idą wszyscy na boisko do stodoły. Tam pan młody rozpoczyna tańce, zakładając okółkę. Jest to wstęp do tańca właściwego, mianowicie za panem młodym idą pokolei: drużba, swaci i inni chłopcy, tworząc koło. Następnie każdy wybiera sobie tancerkę i tańczy z nią. Po obiedzie odbywają się oczepiny Panna młoda przebiera się w inne szaty i tańczy ze wszystkimi „spuściznę". Potem sadzają ją na dzieży i zdejmują jej ślubny welon, a nakładają czepiec. Dawniej robił to ktoś, przebrany za starego dziada. To nakładanie czepca odbywa się wśród łkań pani młodej. Zato drużka i swarzki weselą się. Po oczepinach tańczą wszyscy, nieraz do samego rana. W najbliższą niedzielę odbywają się „poprawiny". Bawią się tam tylko swaci, swarzki, drużba, drużka, no i państwo młodzi. Podczas oczepin zbierają swarzki pieniądze na nowe gospodarstwo od gości weselnych.

Przy chrzcinach i pogrzebie jest bardzo mało zwyczajów. Tu i tam pije się, co tylko „wlezie". Przy chrzcinach i przed pójściem do kościoła i po powrocie je się, pije i weseli się, jednak bez muzyki. Potem babcia dziecka kąpie je we wanience, do której rzucają kumostwo pieniądze, żeby się dziecku dobrze wiodło. Przy pogrzebie należy zanotować, że do trumny kładą różaniec i książeczkę do nabożeństwa. Po pogrzebie piją ludzie w karczmie, pochlipując nad nieboszczykiem.

Cała wieś Dobrzechów leży na krańcach powiatu rzeszowskiego. Dzieli się ona na dwie części „górę" i „dół". „Góra" jest starszą częścią. Zgrupowała się ona wzdłuż drogi, która idzie na Wysoką (sąsiednia wieś). Jednak po zbudowaniu „cesarskiego gościńca", droga ta straciła znaczenie. „Dół" grupuje się na północ od stacji kolejowej Między temi dwoma częściami istnieje luka, wypełniona tylko przez parę domów. Skupienie domów w tych częściach nie jest bardzo wielkie. Na południe od wsi bieleje wstęga Wisłoka, który w dawnych czasach stanowił na tym odcinku granicę Grodów Czerwieńskich.

Stare typy domów już zanikają, bo kto stawia nowy dom, ten kryje go dachówką i zmienia jego plan. W każdym razie są jeszcze stare domy. Składają się one z jednej, jedynej izby mieszkalnej. Po przejściu przez sień dochodzimy do stajni, zarówno końskiej, jak i bydlęcej. Podłogę w izbie stanowi twardo ubita glina. W tej izbie znajduje się ogromny piec kuchenny z wielką „susznią", na której śpią dzieci, według obyczaju chińskiego czy mongolskiego. Reszta rodziny śpi na łóżkach lub ławkach. Tu stoi olbrzymi,

pięknie malowany kufer, będący składem strojów i ubrań. Bogaci gospodarze budują oprócz kuchni izdebkę z podłogą drewnianą. Do tej izdebki nie wchodzi byle kto i po byle co. Nowe domy są również podobnie budowane lecz już różnią się znacznie od starych.

Jan Wójtowicz, VI b.

O Brzyszczkach.

Brzyszczki to wieś położona 3 km na wschód od Jasła. Dawniej, jak starsi ludzie mówią, zamiast nazwy Brzyszczki była nazwa Brzezinki. Był też do tej nazwy powód, albowiem wieś ta była położona za lasem Brzozowym. Teraz jest on zniszczony, tylko pewna część została. Mieszkańców jest wszystkich 745 osób. Jak widać z tego, wieś ta jest stosunkowo małą. Graniczy ona na południe z Hankówką (mieszk. 377), na zachodzie z Gorajowicami (mieszk. 407), na wschód z Warzycami, na północy z lasami Brzyszczańskiemi i Gorajowskiemi. Dawniej kwitło w tej wsi pasterstwo. Bydło pasiono w lesie. Pasterstwo jednak wymagało coraz nowszych przestrzeni, szukano ich więc wszędzie. po całym lesie, który dzieli się na kilkanaście części, n. p.: „Hlipówki, Babia góra, Ostrowiec, Jedlina, Brzezina, Spoleniska, Przygórze, Mazelon, Tarnina, Wielkie ugory, Małe ugory“ i t. p. Pochodzenie tych nazw jest dzisiaj ludziom nieznane. Obecnie tylko mała część gospodarzy pasie w lesie, dlatego gdyż bogatsi mają własne ugory. Ludność teraz zajmuje się rolnictwem.

W tej wsi są też różne zwyczaje i obrzędy. W Nowy Rok, jeżeli przyjdzie do chaty zaraz rano chłop, to swiadczy o podniesieniu się dobrobytu, a jeżeli baba lub dziewczyna, to świadczy o upadku dobrobytu. W święto Trzech Króli ludzie po wyjściu z kościoła kreślą się kredą. W domu zaś na drzwiach piszą: „K.†M.†B. r. 1934“, co ma oznaczać Trzech Króli i początek Nowego Roku. Napisy te są umieszczone na wszystkich drzwiach domu, piszą to na to, ażeby ci królowie podnieśli dobrobyt domu. Inne są zwyczaje w Brzyszczkach na Wielkanoc. W Wielki Piątek zrana młode dziewczęta i chłopcy farbują pisanki. Popołudniu idą do kościoła do grobu P. Jezusa, gdzie całują figurę Pana Jezusa w ręce, piersi, boki, stopy, kolana i rany. Modlą się w kościele koło dwóch godzin. Po przyjściu z kościoła robią porządki w domu.

W Wielki Piątek wieczorem pieką pieczywo i gotują mięso. Są to duże baby z mąki pytlowanej pieczone w formach z blachy. Robią też przygotowania co do święconego. Do kosza przykrytego białą chustką dają dwie osełki sera, dwa litry masła, $1\frac{1}{2}$ kg. kiełbasy, $\frac{1}{2}$ kg. słoniny, jeden litr octu, dwie kopy jajek, pół litra chrzanu, dwa kg. wędlin. Chrzan jest tarty na tarle, do tego jest wbitych 5—10 jaj i polany octem. W sobotę rano o godz. 9-tej niosą koszyk i bochenek razowego chleba do wójta. Tam przyjeżdża ksiądz i święci je. W Wielką Niedzielę idą starsi rano do kościoła, a młodsi na

sumę. Po przyjściu starszych z kościoła jedzą święcone, co czynią na obiad i wieczerzę. W wigilję Bożego Narodzenia panuje wielki ruch. Gotują pęcaki, ryż, groch, bób, grzyby, żur, pierogi, ziemniaki. Gdy pierwsza gwiazda zaświeci, wszyscy zasiadłszy za stołem jedzą podane przez gospodynię potrawy. Na stole jest siano, na niem opłatek, jeżeli miska przylepi się do opłatka, to będzie urodzaj na to, co w tej misce jest. Pod stołem jest także siano, a obok łóżka wiązka słomy. Po kolacji wszyscy łamią się opłatkiem, a później ubierają drzewko i śpiewają kolędy.

W jesieni są zabawy wieczorami urządzone przez Straż Pożarną lub Koło Młodzieży w Brzyszczkach. Na te zabawy idzie młodzież dorosła i starsi ludzie, a przy muzyce ludzie tańczą często do północy. — A teraz przyjrzyjmy się niektórym ciekawym zwyczajom weselnym. W przeddzień wesela młode dziewczęta czynią wielkie przygotowania, wiją wianki dla młodej i drużek, a następnie każda drużka swemu drużbie. Następnego dnia jest ślub, po którym przyjeżdżają wozami do panny młodej. Tutaj jedzą śniadanie i cały dzień zabawiają się, jedzą i piją wódkę, piwo i wino. Przytem śpiewają wiele piosenek, n. p.:

„Na weselu dobre czasy,
dają piwa i kiełbasy
oj dana! oj dana!

W osobnym domu grają muzykanci i tam „tańcują“. Koło północka są „cepowiny“. Pannę młodą „zacepiają“ i przebierają na gosposię. Zwyczaje te coraz bardziej giną.

Władysław Witusik, Ib.

Magóra Wątkowska jako teren średniogórskiej turystyki.

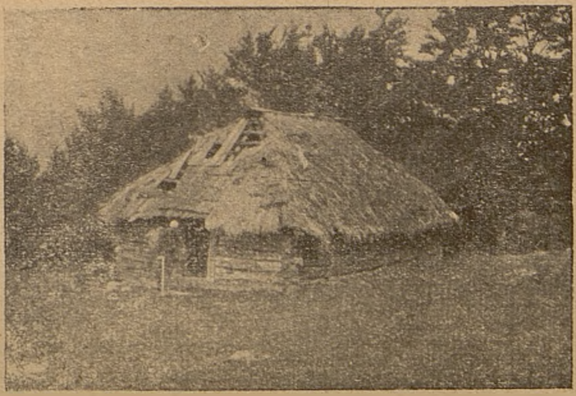
(Dokończenie).

Drugim poważnym środkiem utrzymania jest pasterstwo i chów bydła. Ubocznemi środkami zarobku jest sprzedaż jagód i praca zarobkowa w lesie przy ścinaniu i zwózce drzewa. Ludność ta zaciekawia swą kulturą niezepsutą jeszcze zbytnio wpływem miasta. Ciekawe są baśnie i wierzenia Łemków oraz ich zwyczaje. We wsiach podmagórskich utrzymała się legenda o zbójniku Sypce — zbliżonym do tatrzańskiego Janosika. Ciekawym jest również między innemi sposób budowania chat, które otacza się od frontu rodzajem p dcienia.

Najciekawszym jednak i najbardziej odpowiadającym Łemkom zajęciem jest pasterstwo i związane z niem szałaśnictwo.

Pasterstwo połączone z szałaśnictwem kwitnie w południowej części głównego pasma i na jego południowo zachodnich stokach pokrytych trawiastemi połoninami.

Pasterstwem i szałaśnictwem zajmują się mieszkańcy wsi Bartne i Przegoniny. (Innych wsi nie wymieniam, chociaż kwitnie i tam pasterstwo, lecz nie jest ono połączone z szałaśnictwem, tą pierwotną formą bytowania ludów pasterskich, jakimi byli i Łemki). Na terenie pasma Magóry można znaleźć szałasy w następujących miejscach; a to na południowych stokach środkowej Magóry, nad wsią Bartnem istnieją dwie osady szałasów, każda składająca się z rzędu kilkunastu szałasów. Mieszkańcy Przegoniny budują szałasy nie w osadach lecz rozrzucone po całej południowo zachodniej części pasma.



Ryc. 1. Szałas pasterski na Magórze, należący do wsi Bartne.
Fot W Walczak.

Szałasy pasterskie w Magórze budowane są z drzewa i kryte strzechą; wnętrze podzielone na dwie części; na większą, stanowiącą pomieszczenie krów i owiec, i małą część, rodzaj sionki na siano, skopce i t. p.

Ciekawem jest, że pośród drewnianych szałasów w zachodniej Magórze jest kilka budowanych z kamienia ciosowego o dachu gontowym. W małych jednak ramach tego artykułu nie mogę dokładnie opisać tego ciekawego problemu, jakim jest szałaśnictwo i pasterstwo w Magórze, bo zajęłoby to zbyt dużo miejsca, przechodzę więc do następnego zagadnienia, szałaśnictwo zostawiając do następnych numerów.

Zasadniczo schronisk w Magórze niema (mówię tu o schroniskach turystycznych, bo przecież przygodny turysta może znaleść nocleg u pierwszego lepszego gospodarza). Jest jednak nadzieja utworzenia przy wylęgarni pstrągów i łososi jasielskiego Towarzystwa Rybackiego na Foluszu schroniska turystycznego, ale to już należy do przyszłości.

W sierpniu ubiegłego roku został przeprowadzony linią szczytową głównego pasma biało-zielony szlak turystyczny (podobno przez członków P. T. T. z Gorlic). Szlak ten jednak przeprowadzony bez dokładnej znajomości terenu i z pominięciem piękniejszych objektów krajobrazowych nie staje na wysokości swego zadania, a to tembardziej, że niema połączenia z jakimś punktem wyjściowym, który powinien być utworzony w dolinie Kłopotnicy.

Z wiosną zamierza się wytyczyć kilka szlaków turystycznych, mających jako punkt wyjściowy wylęgarnię pstrągów w dolinie Kłopotnicy. I tak — ma być wytyczony okrężny szlak na całodniową wycieczkę po paśmie, który będzie prowadził przez najpiękniejsze objekty krajobrazowe całej Magóry, będą również wytyczone krótsze szlaki na wycieczki kilkugodzinne do poszczególnych ciekawszych objektów.

A teraz przejdźmy do właściwego tematu — do turystyki i jej warunków w Magórze.

Turystyka piesza, możliwa w Magórze późną wiosną, latem i wczesną jesienią, nie napotyka na specjalne trudności, prócz pomieszczenia w razie kilkudniowej wycieczki Kwestję tę narazie jednak można rozwiązać przez zakwaterowanie się bądź we wsi Foluszu, bądź za zezwoleniem zarządu jasielskiego Towarzystwa Rybackiego w wolnych izbach wylęgarni pstrągów w dolinie rzeczki Kłopotnicy.

Wycieczki po paśmie nie wymagają także specjalnej zaprawy, prócz odrobiny wytrzymałości, zdrowego serca, no i naturalnie płuc.

Do najłatwiej osiągalnych objektów godnych widzenia jest „Djabla Skała“, leżąca na zachodnim stoku Kośmia. Przedewszystkiem jednak należy zwiedzić samą wylęgarnię pstrągów z jej aparatami i stawami.

Wylęgarnia pstrągów i łososi na Foluszu, własność Towarzystwa Rybackiego w Jaśle, jest jedną z najpiękniej położonych i największych wylęgarni w Karpatach.

Na uwagę zasługują jej bardzo praktyczne urządzenia wewnętrzne, mieszczące się w wielkiej hali wylęgowej oraz sztuczne stawy. Ciekawy widok tworzy karmienie dorosłych pstrągów w stawach, Pstrągi, niektóre dochodzące do $^1/_2$ m. długości, rzucają się całemi gromadami na wpadające w czasie karmienia do wody mięso.

Najbliższym, godnym zwiedzenia objektem w pobliżu wylęgarni jest wspomniania wyżej „Djabla Skała“. Głaz ten potwornej wielkości, fantastycznie wyrzeźbiony korrozją klimatu i deszczów, której działanie stworzyło w tym piaskowcu kilka krętych szczelin i korytarzy, leży w połowie zachodniego zbocza Kośmia w odległości mniej więcej $1^1/_2$ km. od wylęgarni, a jest zakończeniem (czy też początkiem) kolosalnej wielkości wału kamiennego o kształcie gigantycznego muru, spływającego wzdłuż zbocza w dolinkę Kłopotnicy.

Z całodniowych wycieczek po paśmie do najpiękniejszych należy wycieczka przez połoniny Kośmia do leśnej drogi biegnącej po wschodniej stronie szczytu, a prowadzącej na główne pasmo pod szczyt Hucisko 842 m.

Po osiągnięciu grzbietu pasma można iść grzbietem na wschód na szczyt Świerzowę 803 m., lub na zachód na Wątkowę 847 m Ponieważ okolice i szczyt Świerzowej są gęsto zalesione, więc o wiele więcej obfitującą w widoki jest wycieczka połoninami na Wątkową.

Że szczytu Wątkowej roztacza się rozległy widok na południe na dolinę Przegonki ze wsią Bartnem i pasma Magórycza i Mareski po przeciwnej stronie doliny.

Po zejściu z Wątkowej warto zwiedzić kilka osad szałasów pasterskich na południowych stokach pasma. W tym celu wystarczy zejść do połowy południowego zbocza i posuwać się równolegle do grzbietu pasma w kierunku zachodnim, a z pewnością natrafi się na którąś z osad. Jest ich tu kilka, a każda składa się z kilkunastu, rozrzuconych wzdłuż zbocza szałasów.

Drugie, mniej liczne skupienie szałasów na zachodnim krańcu pasma jest dostępue drogą grzbietową przez Jaworską i Korunty. Wycieczki szczy-



Ryc. 2 Środkowa część pasma Magóry Wątkowskiej.
Fot. W. Walczak.

towe mają pierwszorzędne znaczenie widokowe, a marsz grzbietem pozwala podziwiać piękno krajobrazowe tej części Beskidu Średniego.

Do cięższych, ale równie pięknych, należą wycieczki trudno dostępnemi łożyskami potoków w górę ich biegu. Raz odbyta taka wycieczka przez nietknięte siekierą ostępy pozostawia niezatarte wrażenia Łożyska potoków w górnym ich biegu pokrywają olbrzymie głazy piaskowca, pokryte mchem i porostami, a pośród olbrzymich paproci leżą bezwładnie grube pnie powalonych przez wichry olbrzymów leśnych. Wycieczki te trudne i ciężkie, ale ze względu na emocję i wrażenia godne są polecenia.

Nie chcę jednak tu wyliczać wszelkich możliwości wycieczkowych w Magórze, bo aby poznać naprawdę jej urok, trzeba samemu powłóczyć się tam jakiś czas i bezpośrednio zetknąć się z „terenem".

Odmiennie niż w lecie, przedstawiają się warunki turystyki narciarskiej. O ile bowiem wycieczki letnie nie przedstawiały się zbyt ciężko, o tyle turystyka narciarska wymaga już pewnej wprawy i opanowania techniki jazdy. Duże niebezpieczeństwo dla mało wprawnego narciarza stanowią zjazdy powrotne z grzbietu ku północy w dolinę Kłopotnicy. Zjazdy te prowadzą bądź przecinkami leśnemi, bądź drogami o dużym stopniu nachylenia (do 45^0) i o nagłych, a niespodziewanych zakrętach.

Doskonałe tereny zjazdowe stanowią południowe stoki pasma ku wsi Bartne, zrzadka tylko porosłe jałowcem i bukami. Do najlepszych w Magórze należy bezsprzecznie kilkukilometrowy zjazd z pasma ku wsi Wapienne przez niezalesione, rozległe połoniny zachodniej Magóry. Wogóle południowe i zachodnie stoki Magóry są jakby stworzone do zjazdów narciarskich, a cała Magóra do uprawiania turystyki narciarskiej. Niebezpieczeństwa jednak w pewnym stopniu istnieją nawet i w tem niezbyt groźnem paśmie, a stanowią je mgły połączone z kurniawami i w takich wypadkach turysta nie znający dobrze terenu raczej powinien szukać schronienia w jakimś szałasie, aby przeczekać ten stan pogody, niż myśleć o samodzielnym powrocie. Dodać jeszcze muszę, że w razie ciężkich zim istnieje pewne niebezpieczeństwo ze strony dość tu w zimie pospolitych wilków.

Kończąc, wymienię jeszcze szlaki narciarskie wyjściowe na grzbiet, prowadzące z doliny Kłopotnicy. Najlżejszy i najdłuższy zarazem prowadzi przez połoniny Kośmia na wschód do drogi leśnej, wspomnianej w opisie wycieczek letnich i tąż drogą na grzbiet pasma. Prócz tego istnieją jeszcze dwa dosyć dogodne wejścia, a to: jedno doliną potoku Podbocania drogą prowadzącą na grzbiet pasma i drugi szlak najkrótszy i najcięższy drogą od gajówki koło starej śluzy tartacznej wprost w górę zbocza. Możliwe jest jeszcze z doliny Kłopotnicy wejście drogą wzdłuż potoku Starej takry, lecz droga ta jest zwykle niemożliwie wyślizgana przez zwożących drzewo. Dla krótszych wycieczek dość dobry teren przedstawiają połoniny Czertysza, ale dogodne są one prawie wyłącznie do zjazdów.

Wojciech Walczak, VIII b.

O Łemkach.

(Ciąg dalszy).

Budownictwo na Łemkowszczyźnie.

Do dzisiaj zachowało się na Łemkowszczyźnie wiele chat kurnych, przynajmniej kilka w każdej wsi. Opiszmy taką chatę bez komina, którą nazywają tutaj „hyżą". Nazwa ta jest niewiadomego pochodzenia.

Chata łemkowska jest długości zazwyczaj 22 m, 8 m szerokości i składa się z izby mieszkalnej, komory, sieni, stajni, sąsieka, boiska i szopy na liście Ściany jej od zewnątrz są pobielone, a pomiędzy belkami niema wcale mchu

Nowsze chaty różnią się tem, że belki od zewnątrz są czarne, a miejsce pomiędzy belkami pomalowane jest w pasy na biało. I oczywiście posiadają kominy.

Wchodząc do kurnej chaty, czujemy gryzący zapach dymu, który tutaj króluje samodzielnie ponad olbrzymią armią karakonów, stonóg i innych ciekawych stworzeń, gnieżdżących się w szczelinach sufitu wyglazurowanego na czarno od dymu. Taki obrazek widzimy i w sieni i w izbie mieszkalnej. Ogień błyskający z pieca oświetla okopcone ściany i szeroki na pół metra w sieni, przeszło 2 m w izbie mieszkalnej pas czarny okalający ściany pod



Ryc. 3. Plan kurnej chaty na Łemkowszvźnie.
Rys. J Wanic

sufitem. Półmrok panujący w izbie dodaje nastroju. Okienka 75 na 75 cm są tak maleńkie, że zaledwie w południe zdołają oświetlić niektóre przedmioty. Najważniejszą i najbardziej charakterystyczną częścią izby w chacie kurnej jest niezwykłych kształtów piec. Cały jest ulepiony z gliny i składa się z kilku części: „prypecok“ (przypiecek) kształtu prostokąta ściętego na rogu o długości 174 cm i 162 cm, a szerokości 60 cm, następnie „zapecok“ (zapiecek) wykonany z drzewa (jedyna rzecz drewniana w całym piecu), długości 155 na 53 cm, następnie „dira“ (palenisko wewnątrz pieca) o otworze 53 na 38 cm, a wkońcu „do hory na pecu“ (górna część pieca) 155 na 127 cm i wysoka na 73 cm. Ogólna wysokość pieca wynosi 134 cm a szerokość 127 cm. Każdy przybysz, czyto mieszkaniec chaty, czy też ktoś ze wsi zaraz po wejściu do izby włazi na piec i siada na „do hory na pecu“ gdzie siedzi cała rodzina w dnie zimniejsze, a nawet stale tam można spotkać stare kobiety nawet i w lecie. Świadczy to o tem, jak bardzo Łemkowie lubią ciepło, albowiem źle się ubierają, zima u nich ostra i długa, a i lato nieraz bywa chłodne. Należy tu dodać, że piec zazwyczaj znajduje się na lewo od wejścia do izby.

Piec ten stanowi szalony kontrast i przeciwieństwo swoją białością (po każdem paleniu pociąga się go rozpuszczoną we wodzie glinką ze rzeki) wobec czarnego sufitu i czarnych ścian izby. Całem umeblowaniem są niskie i szerokie ławy przymocowane do ścian i biegnące dokoła (często zastępują łóżka), „podiszyr“ (kredens własnej roboty) malowany jaskrawo na czerwono i okopcony dymem, w rogach izby stoją łóżka szerokie i pełne pierzyn i poduszek, sięgających d syć wysoko (o ile jest porządek). Na pierwszej półce znajdują się jedynie garnki gliniane, na niższej talerze kupowane w pobliskiem miasteczku, na trzeciej półce mogą się znajdować miski gliniane, czwarta wreszcie jest zakryta deską, kryjącą przed dymem (czy naprawdę?)

mleko, ser, sól i potrawy. Obok kredensu na ścianie znajduje się drewniany łyżnik ładnie rzeźbiony przez domorosłego snycerza, artystę z Bożej łaski, obwieszony drewnianemi łyżkami. W rogu nad łóżkami panują na półce ogromnych rozmiarów garnki kamienne i żelazne, służące do gotowania na ogniu w piecu. Ktoś ciekawy może zaglądnąć pod łóżka, gdzie kilka desek kryje dziurę z ziemniakami. Podłogi brak. Klepisko twardo ubite jest faliste i pełne wyboji. Czasami przebiegnie królik, znikający w dziurze pod ławką. Ani obrazów, ani ozdób chata kurna nie posiada. W wysokości 2 m od ziemi ponad piecem sterczą dwie belki zwane grządkami w odległości od siebie



Ryc. 4. Wnętrze chaty kurnej na Łemkowszczyźnie (wieś Krempna).
Fot. J. Wanic.

180 cm, służące do suszenia drzewa, mokrej odzieży, butów a zarazem do wędzenia tego wszystkiego w dymie. Na zakończenie trzeba podkreślić, że sufit podtrzymują cztery belki zwane „tragari" (tragarze).

Obok izby o rozmiarach 5 na 6 m. znajduje się sień dwa razy od niej węższa długości 8 m. Obok drabiny wiodącej na strych nad stajnią widzimy tutaj stępę, żarna, motowidła z nawiniętemi nićmi i „wiadła" do robienia zgrzebnego płótna.

Wchodzimy do komory. Przez maleńkie okienko pada blask na ubrania zawieszone na drążkach i odbija się w niklowanych guzikach „druślaka" t. j. kamizelki barwy szafirowej, którą tak bardzo szczyci się co niedzielę każdy prawy Łemek. Widzimy tu piękne „soroczki" t. j. wyszywane na rękawach i pod szyją koszule wiązane czerwonemi wstążeczkami zamiast guzików, obok soreczek wiszą „hunie" tj. kurtki robione z wełny owiec barwy brunatnej, „czuchy" (rodzaj pelerynki), „hołośnie" (wełniane spodnie zimowe), „nakanki" (płócienne spodnie używane w lecie) i kapelusze z wywiniętemi kryzami,

Łemkowie ubierają się - jak z tego widzimy - bardzo malowniczo. Na soroczkę ubierają druślak, który może być tylko szafirowy z guzikami metalowemi z połyskiem i wypuszczanemi różnobarwnemi tasiemkami ozdabiającemi wszystkie szwy. Oryginalne jest zapięcie tych guzików druślaka, mianowicie zapina się je na kawałku prostokątnego sukna ładnie wyszywanego różnobarwnemi tasiemkami. Hunie, hołośnie i czuhy wyrabiają Łemkowie w następujący sposób: owce strzygą w jesieni albo na wiosnę, a wełnę chowają do worków. Zimą stare kobiety siedzą przy piecu i przędą z wełny nici na kołowrotku lub na wrzecionie w ręku, przytem w tym drugim wypadku jedzą dużo kwaśnych jabłek, aby mieć poddostatkiem śliny potrzebnej do kręcenia nici. Nici omotują w wielkie kule, z których wyrabiają sukno na warsztatach. Sukno to jest twarde i bardzo rzadkie, a gęstnieje w stępach. Barwa brunatna jest naturalna. Powyższy strój zanika coraz bardziej i w wielu wsiach mających bliską łączność z miastem, strój ten zaginął, a zwłaszcza czuhy. W lecie Łemkowi wystarczy ubrać druślak i nakanki, w zimie zaś ubiera na druślak hunię i spodnie z grubego sukna czyli hołośnie. Zamiast czuhy używa się dzisiaj kożuchów lub kurtek z miasta. Jedynie niektórzy starzy chłopi ubierają się w czuhy. Czuha ma wygląd peleryny długiej aż po kolana, na którą przychodzi coś w rodzaju kapy sięgającej do połowy pleców, z frendzlami („trokami") barwy białej.

Na innym drążku w głębi komory widzimy strój kobiety, na który składa się: „himla" (druciane kółko na włosy), „obrusy" czyli duże białe chustki świąteczne, „oplicze" t. j. koszule wyszywane, gorsety, „kabaty", jak nazywają na Łemkowszczyźnie spódnice. Mężatka nosi himlę w następujący sposób: to żelazne kółko wkłada na głowę, aby wszystkie włosy przez nie przeszły, następnie rozdziela włosy na cztery części i sznurkiem przytwierdzonym do tego kółka okręca włosy dokoła tak długo, aż ze wszystkich włosów wytworzy się mały krążek na czubku głowy. Zabieg ten trwa bardzo długo, jest bardzo uciążliwy i nawet bolesny, przytem należy wspomnieć, że wobec tego odbywa się to co niedzielę. Na powyższy krążek z włosów nakłada kobieta czepek, na codzień oprócz tego jeszcze chustkę, a w dnie świąteczne obrus czyli dużą lnianą chustę barwy białej bez ozdób.

W skrzyni leżącej pod ścianą komory znajduiemy t. zw. „barszanek". Jest to wąski pasek aksamitu przeważnie ciemnego koloru, a wiąże go z tyłu głowy ozdabiając w ten sposób czoło. Dalszą ozdobą kobiety są korale. Im więcej sznurów korali wiszących na szyji kobiety, tem musi być bogatsza według mniemania Łemków. Zawsze w zimie ubierają kobiety tak jak mężczyźni ciepłe hunie. Ciekawa jest nazwa kabatu czyli spódnicy. Kabat jest ozdobiony wąskiemi wstążeczkami, podobnie jak i zapaski ozdobione tylko w dolnej części.

A czy wiecie, co to są „basanunki" lub „serpianki"?

Są to wstążki barwne szerokości kilku cm i różnej długości, mianowicie basanunki używają dziewczęta, a serpianki kobiety. Basanunki zwieszają się od szyji dziewcząt, a serpianki od pasa t. j. od górnej części kabata.

Tak kobiety jak i mężczyźni nogi obwijają onucami z płótna i ubierają kierpce z cielęcej skóry. W lecie chodzą zawsze boso z wyjątkiem wejścia do cerkwi. Młodzież dzisiejsza kupuje już tak ubrania, jak i buty w mieście.

Jeżeli chodzi o kurną chatę na Łemkowszczyźnie, to nie koniec na komorze. Do stajni wejście jest z podwórza. Stare kobiety do stajni nie puszczą nikogo obcego, albowiem wierzą w uroki, albo krowa przestanie dawać mleko, albo świnia zdechnie po odejściu cudzego człowieka. Czuje się wtedy bardzo nieszczęśliwą, jeżeli ktoś wejdzie do jej stajni, załamuje ręce u progu i z trwogą oczekuje następstw. Musi wyszukać odpowiednie zioła na łące albo mieć już przygotowane na wypadek różnych zaklęć, okadza temi ziołami żłoby i bydło i całą swoją „chudobę“, aby zło odpędzić.

Stajnia zwykle jest kwadratowa 7 na 7 m, bez okien i bardzo niska. Obok stajni znajduje się boisko i sąsiek. Na boisku młócą zboże i zajeżdżają wozy ze snopkami. Nad stajnią znajdują się góra pełna snopków i siana. W sąsieku znajdują się części wozu i różne narzędzia gospodarskie, jak młynki, grabie, pługi i t. d. Szopa na liście jest jakby małą przybudówką, którą łączy z domem jedynie dach. *c. d. n.*

Jerzy Wanic, V b.

INNE PRACE KRAJOZNAWCZE.

Huculi.

W cieniu „Czarnohory“ skrył się w Karpatach wschodnich nad bystrym prądem Prutu i Czeremoszu dorodny, męski i pełen fantazji lud górski, który wiernie przez długie wieki pielęgnuje swe tradycje, stanowiąc niejako oazę et iczną na pograniczu kilku ras odmiennych. Właściwości jego antropologiczne, językowe i obyczajowe, czynią zeń jakby jakiś żywy zabytek historyczny, pociągający niezwykłością, silnie akcentującą się odrębnością i wogóle czemś, co jakby echem brzmiało owych dawnych dobrych czasów kiedy to człowiek niefrasobliwie obcował z przemożną przyrodą, dzielnie mocując się z jej potęgami.

Smukły, zwinny, o twarzy smagłej i urodziwej, oczach przeważnie czarnych, płomiennych i o ciemnych włosach, odróżnia się Hucuł samym wyglądem od swych najbliższych sąsiadów. O jego pochodzeniu plemiennem trudno powiedzieć coś pewnego, w każdym razie ma najmniej cech szczepu słowiańskiego. Przypuszczać należy, że jest elementem napływowym, gdyż w mowie i nazwach widać wpływy Rumunji. choć nie brak i śladów kultury polskiej.

Strój Hucuła przystosowany jest do terenu górskiego i do codziennych jego zajęć. Biała, barwnie wyszywana koszula, wyłożona na długie i szerokie spodnie z białego płótna, lub świąteczne z czerwonego sukna, szeroki rzemienny pas ozdobiony mosiężnemi kółkami, krótki biały kożuch bez rękawów tzw. „kieptar“ naszywany czerwonemi lub zielonemi skórkami safja-

nowemi, czarny filcowy kapelusz ozdobiony złotym galonem, krepcie, wyrzynana i nabijana laska, pięknie zdobiony, zawieszony na szyi, mosiężny krzyż, oraz w ustach stale tkwiąca fajka — oto wszystko, bez czego Hucuł się nie obejdzie.

Między strojem męskim a niewieścim niema wielkich różnic. Dwie zapaski zamiast spodnicy (z przodu i z tyłu), suto wyszywana krajka, barani kieptar, zawój lub kwiaty i wstążki, w dnie uroczyste zamiast kieptaru długi



Ryc. 5 Z Huculszczyzny. Dzieci na tle typowych chat kurnych
Fot. J. Staśko.

kaftan z białego sukna, szklanne paciorki oraz barwne pończochy z grubego sukna i kierpce — to strój kobiety.

Hucuł mieszka w chacie; jest ona nieraz prawdziwem arcydziełem budownictwa drzewnego. Budowana z drewnianych okrąglaków, zazwyczaj kurna, posiada bardzo oryginalny, ściśle swoisty styl.

Sprzęty domowe wyrabiane przez miejscowych rękodzielników są rzeźbione, wykładane, nabijane, wyszywane, haftowane, gdyż zdobnictwo stało się codzienną potrzebą Hucuła. Jako lud wysoce religijny, wiele swego zmysłu artystycznego poświęcają Huculi budownictwu i zdobnictwu religijnemu. Ich krzyże przydrożne, cerkwie i dzwonnice, to najszlachetniejsze okazy budownictwa huculskiego. Kosowscy cieśle zasłynęli jako budowniczy cerkwi, które wznosili nie tylko u siebie, ale nawet na Podolu i Bukowinie. Cerkwie te zwracają uwagę harmonją form i prost tą Wszystko jest w nich ozdobione, a zresztą — co nie jest u Hucułów ozd bione?

Bez wpływu miejski h naleciałości rozwinęła się samorzutnie sztuka huculska, tworząc własny styl, własne zasady, własną szkołę artystyczną. Charakter zdobnictwa wskazuje na wpływy wschodnie. Wszędzie występują motywy geometryczne z zastosowaniem żywych barw.

Hucuł przedewszystkiem chlubi się swym kilimem, któremu świetnych barw i wzorów dostarczyły różne zioła i drzewa.

Drugim działem, którym Hucuł się szczyci, to kuśnierstwo. Kieptar Hucuła musi być kolorowy i pięknie wyszywany krzyżykami.

Prawdziwemi cudeńkami są pisanki wychodzące z rąk huculskich „pisarek". Uderza tutaj precyzja wykonania. Wzory na pisankach nie powtarzają się nigdy. W całej Huculszczyźnie niema dwóch podobnych pisanek. Maluje się je domowego wyrobu farbami i z taką szybkością, iż chyba tylko japońscy artyści mogą dorównać w tem naszym Hucułom.

Gdy mówimy o pisankach, należałoby też powiedzieć o ceramice. Naczynia wyrabiane przez Hucułów proste w rysunku i kolorze ujmują wdziękiem. Rzecz charakterystyczna, że wszyscy wybitni garncarze to Polacy, natomiast w przemyśle drzewnym mistrzami są Rusini.

Snycerstwo w drzewie pociągało oddawna pomysłowych Hucułów. Rozwinął się tutaj nowy rodzaj zdobnictwa — wykładanka, czyli inkrustacja. Dawniej poprzestawano na rzezaniu drobnych ornamentów nożem. Dziś zdobi rzeźbę huculską barwna, misterna niesłychanie mozaika wtłaczanych w drzewo tafelek innego drzewa, własnym pomysłem barwionego. Najsłynniejszym z „rizbarów" huculskich są: Wasyl Dewdiuk i Wasyl Skryblak. Znaną także w świecie sztukę nabijania wyrobów drewnianych i skórzanych kolorowemi paciorkami wynalazł niezyjący już Marek Mehedeniuk z Riczki.

Jak widzimy, prawie wszędzie materjałem budowlanym jest drzewo i zdobywanie tego drzewa, to druga z głównych dziedzin pracy Hucuła. Wyrąb w lesie, spuszczanie pni w dolinę, nieraz specjalnie do tego celu pobudowanemi rynnami „ryzami", a dalej spław drzewa na potokach i rzekach, to osobny rozdział w życiu Huculszczyzny. Zwłaszcza ów sławny spław zachowany obecnie już tylko na obu Czeremoszach. Złączone w tratwy zwane „darabami" pnie drzewne mkną na zwiększonym sztucznie, za pomocą specjalnych zbiorników „klauz", nurcie, kierowane wprawną ręką flisaków „kiermaniczów".

Obok codziennej, ciężkiej pracy ma jednak Hucuł i swoje chwile odpoczynku, świąt domowych i uroczystości. I wtedy dopiero cały polot, cała pierwotność tego ludu przychodzi w pełni do głosu. Cała liturgja obrzędów, obyczajów i przesądów z pietyzmem odprawianych w dniach uroczystych, czy skrzętnie strzeżonych zabobonów, jakie się zachowały, aż z czasów pogańskich.

Hucuł jest pobożny ale, jak to mówią „Panu Bogu świeczkę, a djabłu ogarek", czci także „siły nieczyste", które mogą krowie zaczarować mleko, dziewczynie dać męża, lub odebrać miłość narzeczonego. Walczą też Huculi, a raczej Hucułki na wszelkie sposoby z owemi mocami, broniąc się zamawianiem i odczarowywaniem w skrzydłach nietoperza, głowy motyla, krwi z własnego palca i ziół po lasach zebranych.

Nie mogę jednak przytoczyć wszystkich zwyczajów. Pisano o nich już wiele i jeszcze wiele można o nich napisać. Nigdy jednak słowo nie odda całej tej krasy, na to trzeba tam być! Huculszczyzna to osobliwość! to unikat!

Oczarowani są Huculszczyzną wszyscy goście zagraniczni i turyści ją zwiedzający, a według słów pewnego Anglika, co napisał o Polsce książkę p. t. „Kraj tęczy". Huculszczyzna to wyspa pierwotna człowieka dawnego zachowana do dzisiaj w nieskażonym stanie. Dlaczegóż my nie znamy Huculszczyzny?

Artur Mager, Vb.

Z OCHRONY PRZYRODY.

Stan zwierzyny w Tatrach.

Stan zwierzyny w Tatrach przedstawia się pomyślnie. Świadczy o tem choćby ta okoliczność, że zwierzęta stają się coraz mniej płochliwe. Nie przychodzą jeszcze wprawdzie do ręki, jak w amerykańskim parku Yellowstone, kozice jednak — kiedy turysta zachowuje się zupełnie cicho — pozwalają zbliżyć się do siebie na pewną odległość, poczem odchodzą spokojnie, oglądając się i przystając Ostre gwizdy świstaków są nietylko w mało uczęszczanych dolinach np. w Pańszczycy, ale nawet w takich ruchliwych dolinach, jak np. Ciemnosmereczyńskiej, słyszane na każdej wycieczce.

Z działalności Ligi Ochrony Przyrody w Polsce.

W ciągu roku 1933 Liga Ochrony Przyrody w Polsce dokonała wielu ważnych czynów, załatwiła też u naszych władz państwowych wiele spraw. Wyliczymy tutaj najważniejsze: rozszerzono ustawę łowiecką, wprowadzono wykłady Ochrony Przyrody na wydziale prawnym uniwersytetów, lasek Bielański pod Warszawą uznano za rezerwat przyrodniczy, część lasów Wawerskich pod Warszawą wydzielono z pod parcelacji, założono rezerwat przyrodniczy im. Wł. Orkana w Gorcach i t. d.

Z NASZEJ KORESPONDENCJI

Poniżej przytaczamy odpis listu nadesłanego nam z Warszawy, dokąd dotarł nasz „Młody Geograf" również z wielkiem powodzeniem.

„Ministerstwo Spraw Wojskowych
Departament Uzupełnień
Nr. 5400 — 16/kanc.
Warszawa, dn. 15.XII. 1933.

Redakcja Czasopisma „Młody Geograf"
JASŁO
Państwowe Gimnazjum.

Pan Szef Departamentu polecił mi podziękować za przysłany egzemplarz „Młodego Geografa", oraz zaprenumerować powyższe czasopismo. Kwotę w wysokości 2 zł za nadesłany egzemplarz oraz za prenumeratę na pierwszy kwartał roku 1934, przesłałem przekazem pocztowym.

Wspomniane czasopismo proszę nadsyłać pod adresem: Departament Uzupełnień M. S. Wojsk. Warszawa, Marszałkowska 26.

Sekretarz Departamentu Uzupełnień:
(—) K. Kujawski, porucznik.

KOMUNIKAT ZARZĄDU KOŁA KRAJOZNAWCZEGO.

Konkurs fotograficzny.

Niniejszem ogłaszamy konkurs fotograficzny z regulaminem, który poniżej przytaczamy,

Spodziewamy się, że Koledzy nadeślą gromadnie swe prace fotograficzne, aby pokazać na wystawie, że nie obca jest młodzieży i ta dziedzina Doniosłe znaczenie

fotografiki wszyscy znamy, zarówno w życiu codziennem, jak i w nauce, w sporcie, w krajoznawstwie. Wielkie międzynarodowe wystawy fotograficzne, z których ostatnia odbyła się właśnie niedawno temu w Krakowie, dowodzą rosnącemu zainteresowaniu się społeczeństwa fotografiką.

Niechże i u nas w szkole zainteresowanie to wzrośnie.

R E G U L A M I N
konkursu fotograficznego i wystawy nadesłanych prac.

1. Komitet konkursowy składa się z P. Dyr. Kuski i PP. Profesorów — Brandhubera, Gajewskiego i Staśki.
2. W konkursie może brać udział tylko młodzież szkolna.
3. Dopuszczone będą tylko fotografje czyste i wyraźne.
4. Ilość prac od jednego amatora nie może przekraczać liczby 10 zdjęć o formacie 9×12 wzwyż (z mniejszych powiększenia).
5. Zdjęcia będą podzielone na grupy według tematu:
   a) zdjęcia o temacie krajoznawczym, *b)* sportowym, *c)* portretowym, *d)* inne.
6. Zdjęcia mają być naklejone na kartony z kółeczkiem do zawieszenia.
7. Na odwrotnej stronie każdego obrazu ma być podany tytuł pracy i godło autora (bez nazwiska).
   W zamkniętej kopercie, zaopatrzonej w godło ma się znajdować kartka z godłem, nazwiskiem i adresem autora, oraz adresem szkoły, do której uczęszcza.
8. Postanowienia Sądu Konkursowego są nieodwołalne.
9. Wysyłka zwrotna nastąpi po zamknięciu wystawy.
   Za ewentualne uszkodzenia komitet nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.
10. Przed zamknięciem wystawy nie można wycofać żadnej pracy.
11. Sąd konkursowy stanowi wyżej wymieniony komitet.
12. Wystawa będzie trwała od dnia 20 lutego do dnia 28 lutego 1934 r.
    Prace należy nadsyłać od 1 do 20 lutego 1934 r.
    Prace opóźnione nie będą uwzględnione.
13. Prace należy nadsyłać pod adresem Koła Krajoznawczego uczniów Państwowego Gimnazjum w Jaśle. Prace można przesyłać zbiorowo w jednej przesyłce i tak będą odsyłane
14. Każdy uczestnik konkursu wpłaci 1 zł 20 gr (można w znaczkach pocztowych), bez względu na ilość prac.
15. Nagrody będą ogłoszone i wysłane natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu.

S P I S N A G R Ó D.

1. Dyrekcja Państw. Gimn w Jaśle	aparat fotograficzny.
2 Koło Krajoznawcze uczniów	15 zł
3. „ „ „	10 „
4. „ „ „	5 „
5. 6. 7. „ „	trzy nagrody książkowe
8. 9. 10. „ „	trzy dyplomy
11. Firma J. Kukulski i Syn w Jaśle	przybory fotogr. wartości 8 zł.
12. „ J. Lorenz w Jaśle	klisze Alfa 9×12.
13. Zakład fotogr. „Flora“ w Jaśle	„ „ „
14. Walczak Wojciech	książka
15. Czeppe Zdzisław	10 sztuk papieru Alfa Brom 18×24.

Zarząd Koła Krajoznawczego
im. Prof Ludomira Sawickiego
uczniów Państw. Gimnazjum w Jaśle.

Inne nadesłane artykuły zamieścimy w następnym numerze.